

Choroba Ojca Świętego

Trudno w niej przepowiadać trwałe polepszenie

(Korespondencja własna „ABC”)

Zupełne unieruchomienie chorego

Przepowiednie pomyślnie w tej materii są o tyle pozbawione realnego gruntu, że przepie dotyczą one choroby, która nigdy nie rzadzi się ustalonymi przez ludzi regułami. Szczególnie zaś w tym wypadku, gdy pacjent ma lat 80, trudno jest przewidywać cokolwiek na dłuższą metę. Ojciec Święty pomiędzy innymi cierpi na bardzo poważną dolegliwość, spowodowaną zaburzeniami na tle krążenia krwi. Te zaburzenia wyrażają się w organizmie dostojnego pacjenta w sposób bardzo rozmaity. Między innymi np. miewa on obrzęk lewej nogi, która w obecnym przebiegu choroby jest silnie obandażowana. Ona to właśnie głównie zatrzymuje Ojca Świętego w stanie leżącym. Chorobę nie wolno pod żadnym pozorem wykonywać drobnego nawet ruchu.

Tego rodzaju choroba wydarza się bardzo często u ludzi, prowadzących siedzący tryb życia. Ojciec Święty, jak prawdziwy intelektualista, prowadzi istotnie tego rodzaju tryb życia. Dawniej jednak, gdy ogólnie czuł się lepiej, potrafił w ciągu letniego urlopu, zwłaszcza zaś podczas górskich wycieczek, nabierać tyle siły i zdrowia, że ten nowy zapas starczył mu na długie miesiące zmudnej jednostajnej pracy.

Tak było, dopóki monsignore Ratti nie został papieżem. Z tą chwilą bowiem dawny tryb życia, szkodliwy dla organizmu, stał się dla Ojca Św. regułą. W ciągu lat ostatnich papież Pius XI nie odbył żadnej wycieczki, zresztą na wyprowadzenie go obecny stan orga-

nizmu jużby nie pozwolił. Stąd też organizm wyczerpywał bardzo szybko te wielkie zasoby energii i siły, jakie w ciągu lat poprzednich zebrał. Ten jednak stan prowadził do tego, że organizm ten został w bardzo dużym stopniu wyczerpany. Gdyby też nie znakomita kompleksja fizyczna, dzięki której Ojciec Święty potrafił znosić różne trudy i dolegliwości w ciągu lat 15-tu, napewno przebieg obecnej choroby byłby zupełnie inny i zaczęła by się ona nieporównanie wcześniej. Przeciwnie bowiem organizm wyrażnie ulega takim przypadłościom już nie w ciągu kilkunastu lat, lecz nawet po kilkunastu miesiącach.

Dobroczynne Castelgandolfo

Jak dalece wszelki wypoczynek korzystnie odbija się na organizmie Ojca Świętego, mieliśmy dowód podczas ostatniego jego pobytu w Castelgandolfo.

O ile na początku pobytu Ojciec Święty wyglądał na bardzo zmęczonego, po trzech miesiącach wypoczynku w swej wiejskiej posiadłości nabrał żywości i sprężystości ruchów, mógł nieraz godzinę przemawiać, żartować, a mówił zawsze głosem silnym i wyraźnym i w ciągu całego dnia trudno było zauważyć na nim jakiegokolwiek oznaki zmęczenia.

Lecz od połowy września, kiedy właśnie skończył się wypoczynek letni Ojca Świętego, upłynęło już sporo czasu. Powrót do Watykanu jakby odciął dopływ siły i zdrowia z tego niewyczerpanego zbiornika, to też ci wszyscy, którzy dziś mają możność obserwowania Ojca Świętego, z bólem

stwierdzają, że w jego postaci nie ma ani części tej sprężystości i radości życia, jaka promieniowała w Castelgandolfo. Ba, zaczęły się nawet dni prawdziwego niepokoju. Doszło do tego, że jeśli tylko Ojciec Święty spędzi jedną bodaj noc spokojnie, jest to rozgłaszane całemu światu katolickiemu, który z utęsknieniem czeka na każdą pomyślniejszą wiadomość o zdrowiu Chrystusowego Namieśnika. Nie mniej jednak wiadomo, że papież cierpi bardzo, że musi prowadzić specjalną dietę i dobrze jest już wtedy, gdy stan zdrowia w danym momencie pozwala na odpowiednie pokrzepienie organizmu. Dieta musi być bardzo lekka i zupełnie bezmięsna. Otoczenie, gdy tylko dojrzy drobny bodaj znak polepszenia, cieszy się z tego, lecz w wieku, w jakim jest Pius XI, o prawdziwym polepszeniu dziś jeszcze wyrokować nie można.

„Przecież to nogi alpinisty!”

W tym właśnie etoczeniu chętnie się mówi dla pocieszenia, że Ojciec Święty przechodzi tylko lekką niedyspozycję. Sam papież nawet bardzo chętnie w to wierzy. Gdy więc lekarze zalecają mu najwyższą ostrożność, chory odpowiada: „Czegoż chcecie? Czyż zapomnieliście, że moje nogi nie są wcale nogami zwykłego śmiertelnika, lecz świetnego alpinisty!”

10-go grudnia papież poczuł się o tyle dobrze, że mógł nawet wstać z łóża boleści, dzięki czemu udało się przewietrzyć jego sypialnię. Znajduje się ona na trzecim piętrze pałacu Watykańskiego i posiada wspaniały widok na plac Świętego Piotra. Plac tego właśnie dnia był wyjątkowo rozświetlony. Ojciec Święty czuł się tak dalece dobrze, że chciał nawet zabrać się do pełnienia codziennych obowiązków. Rwie się do nich zawsze z energią i wolą człowieka, który duchem jest bardzo silny, duch ten jednak nie jest czasami w stanie porwać ciała do zamierzonych prac.

C. P.

Polemika

Mały Dziennik na marginesie sprawy Z. N. P. tak pisze:

Aby do tej sprawy nie dopuścić, aby nauczyciele znaleźli się w powrocie na swoich miejscach, t. j. w szkołach, a z świetlic nie robili sal wiecowych, aby się zajęli sprawami zawodowymi i wycofali się z roboty politycznej oraz wydawania politycznej prasy, — trzeba wejść na właściwą drogę przez odpowiednie podporządkowanie szkolnictwa i nauczycieli, jako urzędników, jednej władzy administracyjnej. Dotychczasowa dwutorowość zawiodła. Władze szkolne, działające odrębnie od władz administracyjnych, nie sady egzaminu. Dopuściły one do zejścia organizacji nauczycielskiej na niewłaściwą drogę i jeśli Z. N. P. nie zostanie przez właściwe zarządzanie otrzeźwiony zawczasu, to mogą zajść wypadki nieobliczalne w skutkach.

Samo stwierdzenie, że w naszym szkolnictwie jest bardzo wiele rzeczy w nieporządku. Natomiast ówdek, proponowany przez „Mały Dziennik” poddania szkolnictwa ogólnej administracji wydaje się zupełnie niewłaściwy. Źródło niedomagań szkolnictwa leży o wiele głębiej.

Odpowiedzialność czynników miarodajnych

Staruszek „Czas” bardzo słusznie pisze o „Kurierze Porannym”. Społeczeństwo polskie jest w olbrzymiej swej większości katolickie. Kto chce a nim nawiązać współpracę, ten nie może jednocześnie obrażać jego religijnych uczuć. Czynnik rządzący naprawdę może na to odpowiedzieć — my za „Kurier Poranny” nie ponosimy odpowiedzialności. Taka jednak odpowiedź nam nie wystarczy. Jeśli Rząd i koła, które go otaczają, a antyreligijną kampanię radykalnego organu się nie zgadzają, jeśli są tej akcji przeciwni i ją potępiają, to muszą to głośno i wyraźnie oświadczyć. Dopóki się to nie stanie, dopóki organ, w którym p. Wielopolska zamieszcza swe bluźniercze wywody uchodziłby za organ prorządowy, dopóki antyreligijna jego akcja obarczałaby odpowiedzialnością nie tylko redakcję pisma, ale również i tych, których „Kurier Poranny” mieni się organem.

O.N.R. największym n ebezpieczeństwem

„Nasz Przegląd” słusznie podnosi, że

Aczkolwiek ONR. jest największym wrogiem żydów, nie należy się odnosić z uprzedzeniem do wszystkich co pisze jego organ ABC. Na przykład p. T. Gluziński wypowiedział w tym dzienniku zdanie w zasadzie zupełnie rozsądne. Autor ten wywodzi, że pod kątem antysemickim nie uratuje Polski pozbycie się większej ilości żydów, a nawet wszystkich, bo wszak pod wpływem „ducha żydowskiego” znajduje się Francja i Hiszpania, choć są to kraje z drobną ilością żydów. Ten sam pogląd w jeszcze głębszej formie wypowiedział w swej książce pod tytułem „Socjalizm niemiecki” Werner Sombart, dawny liberal a ostatnio zgłągalszaltowany. Zwraca on uwagę, że narody europejskie zostały już pod względem zapastrykowania politycznym — społecznym tak zażydzone, że zniknięcie żydów nicby w nich nie zmieniło. To też p. Gluziński zgodził się z Sombartem wola:

— Istotna walka w Polsce toczy się nie tylko o rządy, o władzę, ale także o dokonanie przewrotu umysłowego. Dusza polska musi się zmienić, przeobrazić do gruntu, aby dać podkład pod rządy istotnie narodowe.

W dalszym ciągu tego artykułu „Nasz Przegląd” usiłuje dowiedzieć, że propozycja „Złotej laty” jest w sprzeczności z koniecznością usunięcia ducha żydowskiego z życia polskiego. Istnieją trzy logicznie powiązane metody walki z żydami: izolacja od żydów, usuwanie ich z Polski i usunięcie ducha żydowskiego. Dopiero wszyście trzy doprowadzą do całkowitej likwidacji sprawy żydowskiej.

Awangarda

„Dziennik Bydgoski” słusznie wskazuje na istotną rolę Z. N. P. Walką tą kieruje masonska międzynarodówka, w której za kulissami działają głównie żydzi. Ica dziełem jest antyreligijny front ludowy we Francji i w nieszczęsnej Hiszpanii. Oni też montują front ludowy w Polsce.

Awangarda armii antyreligijnej jest Związek Nauczycielstwa Polskiego. Oczywiście nie wszyscy członkowie, ale przede wszystkim czynnik kierujący. Wiedza oni doskonale, że stworzenie w Polsce silnego fron-

Zbliża się Gwiazdka!

Pamiętaj, że czarna

kawa z elektrycznej maszyny

uświetni Twoje przyjęcie świąteczne

Zydzci przeciwno „feder-banditen z ONR”

„Moment” o niedzielnym numerze ABC

„Organ „Nary” staje na głowie”

„Moment” z dn. 14 b. m., przerazony niedzielnym numerem A. B. C. obszernie omawia ten numer, pisząc:

„Organ „Nary” „ABC” staje już po prostu na głowie... Co dnia znajduje się karta nowych oszczerstw pod adresem żydów. Cała ta paplanina (plajderajen) nosi charakter hecy pogromowej. To jest wielka (ferdrus) bolączka, że taki bandytyzm plóra (a za feder banditizm) jest tolerowany. Wczorajszy numer naprzykład pełny jest straszliwych artykułów szcują-cych i notatek.”

Obawa o szabesgojów

„Jeden z artykułów został poświęcony straszemu „niebezpieczeństwu masonskiemu” w Polsce, a masoni — to już napewno żydzi. Potem gdzie artykuł przeciw „szabes - gojom” w Polsce.

Autor, członek ONR (tak go przedstawia pismo) nawiązuje do starych endekich „wskazań”, że pewna ilość żydowskich firm ze strachu przed bojkotem podstawia chrześcijan jako rzekomych przedstawicieli i dlatego zaczęli rozpocząć walkę przeciwko takim firmom.

Pismo chce ujawnić nazwiska wszystkich „szabes - gojów”, aby polska ludność mogła wiedzieć, że ma z nimi do czynienia.”

Rzeczywiście, co za strasni ludzie chcą ujawnić szabesgojów!

Wycieczka do Japonii

„Dalej zapuszcza się pismo aż do Japonii i wskazuje tam na cały szereg żydowskich sław — uczonych i muzyków, którzy uciekli z Niemiec z powodu antyżydowskich prześladowań i zostali zaproszeni przez rząd tokijski.

Najslawniejsi żydowscy muzycy z Niemiec, którzy ostatnio przechowywali w Japonii, jak np. Cimbalist, Lernerman, Waingarten, Rubinstein i inni, są przecież tylko wystannikami komunistycznej międzynarodówki.

Takie ogólne przekazywanie „ABC” japońskiemu rządowi.”

tu ludowego, przychylnego zażydzonego światu, będzie tylko wtedy możliwe, gdy zdolają dostatecznie osłabić religijną ludu. W tym też kierunku idą wszystkie ich wysiłki.

Aj, waj ostrzegają nawet rząd japoński!

Nara - szmatka przeciwno budownictwu

Zydzci nie lubią, żeby ich leczyły. Nie lubią więc, żeby wymieniać, którzy z nich budują domy. „Moment” więc lamentuje dalej:

„Po tym idzie cały szereg zatrutych notatek przeciwno żydom. Jest także cała lista żydów, którzy budują domy w Warszawie.

Już od lat pracuje rząd nad tym, aby obudzić chęć prywatnych osób do budowania domów, a tu występuje taka „Nara” szmatka i ma pretensje dlaczego żydzi budują nowe domy!”

Ostatecznie nie mamy preten-

sji. Niedługo i tak odbierzemy żydom te domy.

Świński szmalec nie do użytku

„Przy tym cytaty z żydowskiej prasy są tak poprzekane i słocone w typowym endekim szmalec świński, że to jest wprost nie do użytku i z tego powodu bez wartości, a tu wskazuje jak podła (nidertrechtig) jest taka robota.”

„Moment” nie umie wskazać ani jednego wypadku przekręcenia cytaty. A co do świńskiego szmalcu, to rzeczywiście jest on dla żydów nie do użytku. My jednak piszemy dla Polaków, którzy jedzą „tref”.

Trybunał zawlecił werdykt ławy przysięgłych

Donoszą z Przemysła, że w procesie Sabiny Strickler oskarżonej o komunizm, zaszedł niezwykle ciekawy zwrot. Oto w wyniku przeprowadzonej rozprawy, sędziowie przysięgli siedmiu głosami zaprzeczyli przynależność oskarżonej do partii komunistycznej, równocześnie stwierdzając jej udział w kolportowaniu ulotek komunistycznych.

Trybunał zasystował werdykt przysięgłych jako mylny. Sprawa wobec tego zostanie ponownie rozpatrzona w najbliższej kadencji.

Sprostowanie

W związku z zamieszczeniem w „ABC” (Nr. 332) wzmianką p. t. „Tajemnicze zaginięcie akt sądowych” na zasadzie art. 22 Dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. (Dziennik Praw Nr. 14 poz. 186) proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze poczytnego pisma następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, abym dochodził należności z weksli wystawionych przez Zygmunta Knabego, a żyrowanych przez kpt. K. pomimo rzekomo zrealizowania czeku, warunkowo przeze mnie przyległego na pokrycie należności z tych weksli przynależących, a natomiast prawdą jest, iż wspomniany czek był czelny — pokryty, czego dowodem jest tożsacznie w Sądzie Grodzkim Oddz. XVIII sprawa karna N. akt Kg. 3082/36. Prawdą jest również, iż wobec nieuiszczenia z powyższych weksli należności powołłem kroki egzekucyjne p-ko kpt. w st. spocz. Wacławowi Kramińskiemu, który uchylając się od uiszczenia słusznie przynależącej mi należności, wytaczał bezpodstawnie oskarżenie, że co podługam go do odpowiedzialności karno - sądowej.

(—) Artur Edelsztejn.

NOWE KREACJE!
PERFUMY I WODY KWIATOWE
MARZENIE GLOXINIA CHI - CHI
Flakony od 2 zł. do 15 zł.
Świetny Aktywny
KREM FENOMEN
do tworzy i rak
Pomadki do ust. Mydła Chypre i Lawendo
Warszawskie Laboratorium
CHEMICZNE Sp. Akc.
SKŁĘPY WŁASNE!
Krak. Przedmieście 5 Senatorska 6
Marszałkowska 125 Chłodna 12
oraz wszystkie perfumerie i sklepy apteczne

To jest tak:

Jeszcze p. Simpson

Niektóre pisma zagraniczne donoszą o tym, że p. Simpson miała być agentką polityki niemieckiej w Anglii. Podejrzenie wzbudzać tu może fakt przemilczania całej afery przez prasę niemiecką, co było skutkiem nakazu niemieckiego ministerstwa propagandy.

Trudno jeszcze dziś powiedzieć, ile w tym jest prawdy. W każdym razie jedno jest niewątpliwie. Kulisy polityczne sprawy p. Simpson zdaje się są o wiele bardziej ciekawe, niż to, co pisała prasa światowa o zewnętrznym przebiegu wypadków.

Mogłoby kogoś zdziwić, że pochodzenie żydowskie p. Simpson pozwoliłoby na jej współdziałanie z polityką rządu niemieckiego, tymczasem nawet i tu nie wszystko jest tak jasne jakby się mogło wydawać. Były bowiem zdaje się w ostatnich latach wy-

padki, gdy polityka niemiecka współdziałała z pewnymi czynnikami żydowskimi.

Popuszczanie pasa

Preliminarz budżetu m. Warszawy przewiduje zwiększenie wydatków miejskich o 6 milionów złotych. Jest to fakt niepokojący.

Niewątpliwie wydatki zarówno prywatne jak publiczne muszą być zwiększone. Będzie to jednak możliwe tylko na tle szeroko pojętej akcji zmierzającej do dokonania gruntownej przebudowy Polski, będzie to możliwe jedynie na podstawie wywołania w Polsce wielkiej fali entuzjazmu.

Natomiast powiększanie wydatków publicznych bez tych koniecznych warunków, wydaje się powracaniem do tradycji radsonej twórczości i to w dodatku wtedy, gdy radość wyemigrowała z Polski niemal całkowicie.

na święta **KONIAKI WINKELHAUSENA**

Kolce bez cóż

Jak ping - pejszchy kompromitują Polskę zagranicą

„Nasza” reprezentacja na mistrzostwach ping - pongowych świata w Pradze składała się z Ehrlicha, Gutka i Löwenhertza, kierownikiem był Lipszyc. A więc barwy polskie powierzona 4 sportowcom „od naszych”.

Jak się okazuje godni ci reprezentanci wzięli od Francuzów 600 franków łapówki — za wygranie meczu z Rumunią co wpuszciliby Francję do finału.

Afery sportowe w kraju się zdarzają. Ale by oficjalna reprezentacja Polski robiła wyniki zależnie od chabara — tego dotychczas nie było. Bo też dotychczas nigdy wyłacznie żydzi nie reprezentowali Polaki. Ładny rezultat! Trzeba raz narazie ustalić, że żyd nie może występować z białym mozem na piersi. (k.).

Opłatek dla żydów

W wileńskich gimnazjach państwowych im. Mickiewicza i Orzeszkowej dyrekcje wpadły na pomysł świadczący, że w Tworach nie uważano ich wcale za intruzów.

Mianowicie 22-go b. m. mają się tam odbyć wspólne wileńskie dla uczni wszystkich wyznań. Polacy mają się przełamywać opłatkiem z żydami.

W jednej klasie nauczycielka data wypracowanie: „Moje przemówienie na opłatek”. Uczniowie mieli dobrze w głowie i napisali nie na temat, j. ustosunkowali się krytycznie do wili z żydami. Opłatek — symbol Narodzenia Chrystusa — nie może wywo-

łać u pogańskich żydów żadnego szacunku. Czy uczniowie chrześcijanie mają patrzeć spokojnie, gdy żydzi zaczynają Go bezczyć? (k.).

„Czas” zawsze taki sam...

Tegoroczny laureat dziennikarzy sportowych Rudolf Wacek opisuje w Przeglądzie Sportowym jak w Krakowie w 1907 r., widząc całe szpalty poświęcone sportowi w pismach lwowskich, spróbował wprowadzić ten dział w — „Czasie”.

Po pierwszych wyścigach kolarskich w Podgórzu — napisałem sprawozdanie i zmiotłem je do redakcji „Czasu”. Tu przyjał mnie jakiś starszy pan. Nie odwracając nawet głowy od biurka — zapytał krótko:

— Czego?

— Mam sprawozdanie z kolarskich wyścigów studentów, proszę o umieszczenie — rzekłem speszony takim przyjęciem.

Odpowiedzi na to nie było. Starszy pan dalej pisał, złościł się, spławał. Stałem cierpliwie. W końcu za dużo mi tego było. Zaczęłem chrząkać. To złytywało mego gniebiciela.

— Proszę mi nie przeszkadzać swymi wyścigami. Daj panu tu skrypt. Podalem skrypt.

— Co? Pan chce, żebyśmy ten skrypt cały dali — może na pierwszej stronie?..

I skrypt w moich oczach powędrował do kosza, podarły na drobne kawałki.

Nic się nie zmieniło. I dzisiaj, jak 30 lat temu, Czas jest siedliskiem zacofanych panów o dużej kulturze.

Czy zapnumerować już

A B C

Kowiny Codzienne?